GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena 10 gr. **Warszawa, Listopad — Grudzień** **1935 R.**

NAD PRZEPAŚCIĄ ANALFABETYZMU

MATKI, PRZYSZŁOŚĆ WASZYCH DZIECI ZAGROŻONA

Rozpoczął się rok szkolny, nowy rocznik siedmiolatków powiększył liczbę dzieci szkolnych. Siedem lat temu był rok 1928, rok dobrej konjunktury w przemyśle i w handlu produktami rolnymi. W mieście i na wsi ludzie byli spokojni o przyszłość, więc dzieci dużo się rodziło, jak wogóle w pierwszych latach po wojnie. Teraz co rok więcej jest dzieci szkolnych. Gdy w 1929/30 było ich 3 miljony 900 tysięcy, to w roku 1935/36 jest ich 5 miljonów 400 tysięcy, czyli o 1 i pół miljona więcej! Tymczasem spowodu oszczędności na oświacie nauczycieli przybyło od 1929/30 roku tylko tysiąc. Tysiąc na półtora miljona dzieci, czyli jeden nauczyciel na 1500 dzieci!

Ano, przyjrzyjmy się, co się dzieje. Miljon 200 tysięcy dzieci nie chodzi do szkoły ,a te, co chodzą, upchane są w klasach, jak śledzie w beczce. W Warszawie liczy się na klasę 60 dzieci według nowych rozporządzeń, kiedy dawniej liczyło się 40. Po wsiach często na nauczyciela wypada przeszło 100 dzieci. Jak może iść nauka w takich warunkach? Już w zeszłym roku nauczyciele zwracali się do rodziców na zebraniach rodzicielskich o pomoc, o przypilnowanie dzieci w domu, bo sobie z ich nauczaniem nie mogą dać rady. Ale czy rodzice proletarjaccy mogą tej pomocy udzielić? Czasami dziecko nie ma w domu nawet stołu do pisania.

Nauczyciele są tak przepracowani, a w dodatku tak okropnie traktowani przez inspektorów, tak im dokuczają księża, starostowie, obszarnicy po wsiach, tak ich pilnują, wtrącają się do ich życia, że nawet w sanacyjnym Głosie Nauczycielskim pełno głosów rozpaczy. „Niepodobna podołać" — oto tytuł artykułu, który się kończy tak: „Piszemy dlatego że jesteśmy u schyłku sił, obserwujemy nasze wyczerpanie, widzimy, ilu odchodzi w zaświaty spowodu gruźlicy płuc i gardła, spowodu zszarpania nerwów... Piszemy bez nadziei na rychłą poprawę"...

Przeciążenie pracą nauczycielstwa to jeden sposób organizowania szkolnictwa dla coraz większej ilości dzieci z coraz mniejszą ilością pieniędzy. Drugi to zmniejszanie godzin szkolnych dzieciom. Trzeci wreszcie to obniżanie poziomu szkoły. Po wsiach urządza się teraz wszędzie t. zw. szkoły I stopnia t. j. czterooddziałówki nawet tam, gdzie już było 5 oddziałów .Chłopi w niejednej wiosce marzyli o szkole 7-klasowej, zaczynali budować dom na nią, a tu szkoła pierwszego stopnia. W miastach też siódmy oddział likwiduje się, gdzie można. Do gimnazjum i szkół zawodowych będzie się przechodziło z szóstego. Dzieci 14-letnie wyrzuca się przed skończeniem skoły powszechnej — byle mniej było klas i nauczycieli.

Musimy protestować przeciwko takiemu sponiewieraniu oświaty. Szkoła to przyszłość kraju. Społeczeństwo oświecone, inteligentne to więcej, niż kraj uzbrojony w karabiny i gazy trujące. Muszą się znaleźć pieniądze na oświatę. Powiemy to na wiecach gromadnych, w całym kraju, stwierdzając, że społeczeństwo rozumie, jaką krzywdą jest usuwanie mas szerokich, od oświaty.

Wł. Weychert - Szymanowska.

FASZYZM ZAPALIŁ POŻOGĘ WOJENNĄ

W dalekiej Afryce grzmią armaty, karabiny maszynowe pracują gorliwie, aeroplany rzucają bomby, zapalając miasta, mordując kobiety i dzieci.

Tysiące zabitych i rannych. Giną ludzie biali i czarni w męczarniach pragnienia, bo w Afryce żar słoneczny i brak wody zamieniają „zwyczajne" trudy wojenne w piekło.

Dwa miljony ludzi, Włochów i Abisyńczyków, to armje skazane na zagładę. Młodzież chłopcy 18-letni wywiezieni rozkazem dyktatora Mussoliniego na front afrykański nie zobaczą już słonecznej swojej ojczyzny. Oszukani przez faszyzm, zaślepieni nie rozumieją, że padli ofiarą gry dyktatora w służbie kapitalizmu.

Mussolini przez lat trzynaście karmił swoich ziomków nienawiścią i zaprawiał do rzemiosła wojennego.

Nie mógł i nie chciał dotrzymać przyrzeczeń o dobrobycie dla swoich wyznawców. Bezrobocie, nędza, wzrost zadłużenia dziurawy budżet, oto rezultat rządów dyktatora.

Dziesiątki tysiące matek, żon, sióstr, narzeczonych opłakuje swoich najbliższych, najdroższych, wysłanych do dalekiej Afryki, przez Mussoliniego.

Dyktator obawiał się słusznie gniewu oszukanych, w wojnie, więc szuka ratunku dla siebie, a wolna i niepodległa Abisynja ma zapłacić koszta i błędy dyktatury.

Nie tylko daleka Afryka jest zagrożona; pożoga wojenna może łatwo przenieść się do Europy i wojna wszystkich z wszystkimi nie jest wykluczona. Bo faszyzm włoski, niemiecki węgierski, czy austryjacki kryją w sobie niebezpieczeństwo wojny. A fabrykanci przemysłu wojennego, armat, bomb, karabinów, samolotów, aż zacierają ręce z radości, że jest już „mała wojna" w Afryce, ale może Bóg dopomoże i zrobi się wielka wojna, światowa wojna. Dlatego kapitaliści popierają dyktatorów faszystowskich, dają miljony na walkę z socjalistami, bo rządy faszystowskie, to woda na ich młyn. Że zginą w mękach miljony ludzi, że zniszczenie grozi całemu dorobkowi ludzkości, to ich nie rozczula. Byle zgarniać zyski, miljony, i miljony. Nie ma więc innej drogi do trwałego pokoju, jak wyrwanie z korzeniem możliwości wojen, przez usunięcie ustroju kapitalistycznego. Dążyć należy do zdobycia rządów we wszystkich krajach.

Kapitaliści toczą walkę o prawo śmierci dla miljonów, poparci przez kler, który błogosławi sztandary i wojska udające się na fronty.

Wojna to zniszczenie szczęścia rodzinnego, to zagłada najdroższych. Czy kobiety mają patrzeć obojętnie jak wróg śmiertelny zakrada się aż pod próg ich domostw. Czy zaślepione fanatyzmem nie widzą kto organizuje największe nieszczęście: **Wojnę.**

Rozstrzyganie z bronią w ręku zatargów międzynarodowych, to zagłada i zarodek nowych wojen. Międzynarodowe porozumienie klas pracujących może zniszczyć faszyzm, a więc i wojnę. Pamiętajcie kobiety, że faszyzm to wróg pokoju.

D. Kłuszyńska.

Prosimy towarzyszki i towarzyszy załączonemi czekami wpłacać należne sumy za „GŁOS KOBIET" i BROSZURY

SPRAWA MIESZKANIOWA PROLETARJATU

Do najważniejszych potrzeb ludzi cywilizowanych należy posiadanie **odpowiedniego mieszkania.** Nietylko dawać powinno ten niezbędny „dach nad głową", zabezpieczający od chłodu, deszczu i wilgoci, ale najskromniejsze nawet mieszkanie powinno podtrzymywać **nasze zdrowie,** zapewniać **niezbędne wygody życia rodzinnego** i być źródłem dobrego samopoczucia i zadowolenia w chwilach naszego odpoczynku po pracy. Nie mówimy tu o zbytkownych domach, willach czy pałacach, w których burżuazyjne wygody, ogromne pokoje i salony dla paru osób rodzin bogaczów, są jaskrawym dowodem strasznej **niesprawiedliwości społecznej ustroju kapitalistycznego,** w którym od wieków **pieniądz** jest panem wszechmocnym, a **praca** tylko jego **sługą,** jego poddanym, jego niewolnikiem. Dokąd będzie istniała ta przepaść **między posiadaczami,** a **wyzyskiwanymi** — dotąd będzie istnieć przepaść między mieszkaniami bogaczów i ludzi ciężko na swe życie pracujących.

Nie rozstrzygniemy więc teraz sprawy mieszkaniowej z punktu socjalistycznego, bo ważne to zagadnienie społeczno - zdrowotne i kulturalne uzależnionem jest od całokształtu walki klasowej i od zwycięstwa tej walki. Przy obecnych warunkach politycznych, przy tym strasznym, tak zwanym kryzysie gospodarczym, przy bezrobociu i ogólnej nędzy proletarjatu, — **głód mieszkaniowy, to jest brak najelementarniejszych pomieszczeń dla rodzin robotniczych,** jest właśnie wynikiem kryzysu walącego się ustroju kapitalistycznego.

Ten głód mieszkaniowy ciągnie się nieprzerwanie od czasu wojny światowej i istnieje w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich narodach, które zostały do tej barbarzyńskiej wojny wciągnięte. W krajach bogatszych i lepiej zorganizowanych, już w znacznej mierze uporządkowaną została klęska mieszkaniowa.

Niestety, Państwo Polskie niejest ani bogate, ani dobrze, celowo prowadzące swe interesa gospodarcze ,a przedewszystkiem, za wyjątkiem tylko pierwszych lat uzyskania Niepodległości, w Polsce rej wodzą kapitaliści i bogacze, którzy byli, są i będą tylko ciasnymi egoistami, a następnie ci, którzy koło nich blisko się znajdują, myślą tylko **o sobie i dla siebie** wszystko chwytają.

Tak samo było i jest ze sprawą mieszkaniową. Gdy zaczęto gwałtownie budować, bo tysiące rodzin, nietylko robotniczych, ale i zamożnych i inteligencja pracująca, znaleźli się bez mieszkań z powodu gwałtownego przypływu do stolicy ludności zamiejscowej i emigrantów z Rosji Sowieckiej — to wtedy były znaczne ułatwienia kredytowe różnych banków, i wtedy mówiono i pisano o konieczności budowani także i **domów robotniczych.** Wiadomo, że domy robotnicze muszą posiadać **mieszkanie tanie i zdrowe;** muszą mieć dobrą komunikację do różnych warsztatów pracy; nie mogą znajdować się zbyt daleko od miast, bo w fabrykach i warsztatach pracują. Ale cóż się stało? Nim zaczęli budować, powstał straszny, oburzający handel prywatnemi nietylko dużemi, ale i małemi jednoizbowemi mieszkaniami, dochodzący do tysięcy złotych za tak zwane „odstępne" — a jednocześnie budowano za pożyczone pieniądze, piękne wille piętrowe z ogrodami; budowano całe kolonje prawie we wszystkich kierunkach i ze wszystkich stron Warszawy. Ale to było tylko **burżuazyjne rozstrzygnięcie sprawy klęski mieszkaniowej; nawet kooperatywy t. zw. robotnicze — dla biednego proletarjatu, w żadnej mierze głodu mieszkaniowego nie zaspokoiły.** Prawdę trzeba przyznać, że te wszystkie kolonje są bardzo ładne, bardzo zdrowe, nawet były one i są konieczne dla zdrowia i kultury miast, — ale **dla proletarjatu np. warszawskiego, nic te kolonje nie przyniosły** — chyba tylko, że Warszawa jest zdrowsza i ładniejsza, że posiadają dziś niezłą komunikację i oświetlenie i różne potrzebne kulturalne urządzenia, ale **tylko na tych przedmieściach,** gdzie powstały **te nowe zamożne kolonje.**

W innych punktach, **przeludnionych, robotniczych,** jak Ochota, Wola, Mokotów i t. p. mamy w dalszym ciągu śmierdzące kałuże i rynsztoki; brak dobrej wody; brak kanalizacji; brak ogrodów; kocie łby i inne podobne dzikie, czkodliwe dla zdrowia braki i niedogodności. **Sprawę głodu mieszkaniowego biednego proletarjatu stolicy** — wszystkie dotąd istniejące magistraty, czy obecny zarząd miasta, rozstrzygały i rozstrzygają w najwyższym stopniu **zgodnie z kapitalistycznym traktowaniem biednego proletarjatu.** Dla tych wydziedziczonych urządzono **baraki bezdomnych** na odludnych Annopolach na pustych przestrzeniach bez kanalizacji i wodociągu, upychając bezdomnych w ciasnych pomieszczeniach bez żadnych niezbędnych zdrowotnych urządzeniach, lub przerabiając zniszczone, zrujnowane fabryki, zupełnie nienadające się na mieszkania ludzkie, gdzie w ciemnych norach gromadzą się całe tysiące bardzo licznych rodzin na podobieństwo zwierząt i robactwa.

Właśnie takie przeludnione baraki są siedliskiem wielu chorób, wśród których na pierwszy plan wysuwa się **gruźlica** — to jestsuchoty płuc lub kości. Ta choroba, tak słusznie nazwana „chorobą proletarjacką, — męczy organizmy długie lata, a będąc bardzo zaraźliwą, szerzy wokół zarazę. Wśród dzieci małych, to znów **angielska choroba** — czyli **rachityzm** toczy wątłe organizmy o krzywych nogach i silnej anemji. **Anemja zresztą jest stałą chorobą głodujących rodzin, które przy niedostatecznym** odżywianiu, oddychają zepsutym powietrzem ciasnych przeludnionych i wilgotnych mieszkań. W tych norach ciemnych i wilgotnych i przeludnionych prawie z konieczności **istnieje brud, brud ciała,** a więc skóry, co wywołuje różne **skórne cierpienia,** pogarszane **wszawicą** tak rozpowszechnioną z braku wody, mydła i ogólnego zaniedbania nieszczęśilwych, zrozpaczonych matek.

Kobieta — szczególniej matka, gospodyni stokroć bardziej odczuwa niedostatek, braki gospodarcze, braki ubrania i odżywiania swej rodziny. Gdy ojciec bezrobotny, szukając pracy, wałęsa się dzień cały za jej pogonią przez ten czas **matka musi walczyć z biedą** i jękiem swych głodnych dzieci... Matka musi wystarać się dla nich o chleb, kartofle, może i mleka czasem....

W warszawski barakach dla bezrobotnych wielu, wielu tysiącach nieszczęsnych, rozgrywają się wielkie tragedje, wspólnie zamieszkujących rodzin. Poza nędzą, szerzy się tam **okropna demoralizacja, a często i pijaństwo.** Młodzież wyrasta w tych okropnych warunkach nietylko w głodzie i brudzie ciała, ale i **w brudzie i rozpuście.** Bezrobocie wśród dorastających dziewcząt i chłopców pogarsza jeszcze bardziej ten okropny stan. Nietylko że młodzież ta wykoleja się przez swe życie próżniacze, przez nędzę i głód, ale nikt nad niemi nie czuwa ani moralnie, ani ideowo, ani kulturalne: brak im kierunku, brak rozrywek kulturalnych, brak oświatowych i ideowych celów.

Wszystkie te ujemne czynniki wśród bezdomnych i bezrobotnych rodzin proletarjackich stwarzają **bardzo niebezpieczny element,** często zupełnie obojętny i niezdolny **do walki o swe prawa do życia, do pracy i do wyzwolenia się** z tej przepaści wydziedziczonych przez obecny ustrój kapitalistyczny.

Dotrzeć do proletarjatu bezdomnych i bezrobotnych, **uświadamiać ich i organizować — to wielkie zadanie dla nas socjalistów** — do czego **kobiety-towarzyszki** nasze, są specjalnie powołane.

Dr. Budzińska-Tylicka

WIADOMOŚCI Z KRAJU

DZIEŃ KOBIET P. P. S.

„Dzień Kobiet" miał specjalne znaczenie w okresie, kiedy obywatele i obywatelki mieli złożyć świadectwo prawdzie, że świadomość krzywdy, wyrządzonej przez odebranie praw obywatelskich, jest głęboko w sercach zapisana.

To też lokale wyborcze świeciły pustkami, a zebrania, wiece, akademje 1-go września cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, że dosłownie sale nie mogły pomieścić zgromadzonych tłumów, przeważnie kobiet.

W Warszawie sala „Ateneum" przepełniona; przemawiają t. t.: Bełżówna, dr. Budzińska - Tylicka, Kłuszyńska, Arciszewski. Nastrój wspaniały. Część artystyczna na wysokim poziomie. Mówców przyjmowała sala oklaskami.

POZNAŃ.

Jak rok rocznie Wydział Kobiecy P.P.S. w Poznaniu urządził uroczystą akademję z okazji „Dnia Kobiet". Z tej okazji przybyła do Poznania wycieczka towarzyszek i towarzyszy z czerwonej Chodzieży w liczbie 100 osób na rowerach. Przybyłych wycieczkowiczów powitali przed Poznaniem rowerzyści poznańscy, poczem wszyscy udali się do Domu Robotniczego przy ul. Stromej 24. Po powitaniu goście nasi zwiedzili miasto, poczem wszyscy udali się do lokalu tow. Jackowiakowej, gdzie spożyli wspólny obiad. O godzinie 4-tej po południu nastąpiła uroczysta akademja, którą zagaiła przewodnicząca W. K., tow. Banaszkiewiczowa. Sala zapełniona po brzegi. Imieniem Wydziału Kobiet P.P.S. gości powitała tow. Rybicka, która w krótkich słowach mówiła o znaczeniu Dnia Kobiet. Imieniem O. K. R. Poznańskiego przemawiał tow. Kowalewski. Główny referat na temat „Kobieta w życiu społecznem", wygłosił redaktor „Walki Ludu", tow. Rusinek. Akademja urozmaicona była muzyką, śpiewem i deklamacjami, wygłoszonemi przez członkinie Kobiecego Rob. Klubu Sport. „Start".

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" akademja została zamknięta.

Po akademji odbyła się krótka zabawa taneczna. **W. Rybicka.**

WOŁKOWYSK.

PRZEŚLADOWANIAMI NIE MOŻNA ZNISZCZYĆ PRACY SOCJALISTEK.

Nie bardzo dawno Towarzyszki czytały w naszem piśmie jakie prześladowania stosują, aby osłabić organizację kobiecą w Łapach. W przeciągu jednego roku trzeba wybierać trzecią przewodniczącą. Władze były przekonane, że gdy usuną tow. Stankiewiczową, to już organizacja zginie. Rachunek robiony całkiem fałszywie, bo jej miejsce zajęła tow. Wierzbicka, która z całym poświęceniem pracuje dla dobra ogólnego. Świadectwem „Dzień Kobiet, gdzie całe Łapy zostały zaagitowane, i duża sala Z. Z. K. była przepełniona przez świadome rodziny robotnicze, aby uświęcić ten dzień, który jest walką o lepsze Jutro. I dziś gdy tow. Wierzbicką zmuszono do wyjazdu, bo męża jej przeniesiono do Suchej, już zastąpiła ją młoda energiczna tow. Jadwiga Żywolewska, która wszystkimi siłami stara się, aby praca szła intensywniej aniżeli za poprzedniczek.

Wierze, że tow. Wierzbicka stanie do pracy w nowem miejscu i kobiety będą miały własną organizację, bo jeszcze w wielu miejscowościach czekają na organizatorkę, jak to było dotychczas w Wołkowysłu, w którym oddawna kobiety pragnęły mieć swoją organizację. Tak się stało z chwilą, gdy przeniesiono męża tow. Stankiewiczowej. Przyjazd jej pozwolił na organizowanie Klubu Kobiet. Było już możliwem urządzenie Akadamji na Międzynarodowy Dzień Dziecka 15-go czerwca i Międzynarodowy Dzień Kobiet 31 sierpnia r. b. Kobiety zorganizowane z wielkiem napięciem ,czekały owego Święta które poraz pierwszy same urządzały, aby szerzyć oświatę i pokazać drogę do Socjalizmu. W sali Z. Z. K. zebrały się tłumnie,

przemawiała t. Walterowa, o roli kobiety w życiu społecznem. Władza przeszkodziła i niedokończyła przemówienia, jednak na znak uznania obsypano kwiatami tow. Walterową, a zgromadzeni na sali zakończyli zgromadzenie odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

ŁÓDŹ.

My, kobiety - proletarjuszki, rozumiemy, jak ważnym dla nas jest doroczny „Dzień Święta Kobiet", w którym to kobiety całego świata pracującego demonstrują głośno swe krzywdy.

W dzisiejszym ustroju wyzysku kapitalistycznego ,nędza naszej klasy jest przez kobiety podwójnie odczuwana: gnębi i wyzyskuje nas kapitalista - pracodawca i wyczerpuje praca domowa, oraz troska o egzystencję rodziny, która bezpośrednio spoczywa na naszych barkach.

W ostatnich dniach sierpnia odbyły się po wszystkich dzielnicach partyjnych zebrania dla kobiet, na których przemawiały referentki Wydz. Kob. P.P.S. z okazji zbliżającego się „Dnia Kobiet" i delegaci Ł.O.K.R. P.P.S. na temat wyborów do Sejmu.

Po referatach wywiązywały się dyskusje, w których kobiety jeszcze raz zadokumentowały, że doskonale rozumieją, kto jest głównym sprawcą ich nędzy i ucisku, i, że stanowią olbrzymią siłę, która skupiona pod czerwonymi cztandarami, zdolna jest walczyć o lepsze jutro.

Żywo i trafnie dyskutowały nad tem, jak powinna kobieta - proletarjuszka zachować się w dniu wyborów, jakie stanowisko zająć na wypadek wojny. Jednocześnie wysuwały hasła:

„Nie pójdziemy do wyborów"!

„Żądamy uruchomienia warsztatów pracy"!

„Żądamy budowy zdrowych mieszkań"!

„Żądamy ochrony macierzyństwa i poradni świadomego macierzyństwa"!

„Precz z wojną!"

Frekwencja na zebraniach była liczna, przybyły setki kobiet.

W niedzielę, dnia 1 września r. b., o godz. 5-ej popoł. odbyła się z okazji „Dnia Kobiet" uroczysta Akademja w lokalu dzielnicy „Fabrycznej", na której program złożyły się przemówienia towarzyszek z Wydziału i występy Łódzkiej Sceny Robotniczej. Obecnych było 400 — 500 osób. Nastrój entuzjastyczny. **T. Ł.**

O.K.R. Łodzi - Podmiejskiej zorganizował zebrania w kilku miejscowościach; w Pabjanicach starostwo odmówiło pozwolenia.

WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S. W ZAWIERCIU PRZY PRACY.

W 1933 r. powstało Koło Kobiet przy P. P. S. Rok ten jest rokiem rozwoju ruchu socjalistycznego kobiet w Zawierciu. W trzecim roku owocnej pracy nadeszła chwila, którą każda z członkiń oczekiwała z pewnym niepokojem i ciekawością. Cały świat obchodzi „Tydzień Kobiet". U nas w Zawierciu połączyły się dwie uroczystości.: „Tydzień Kobiet" i odsłonięcie sztandaru.

Dnia 1 września o godz. 7 wieczór odbyła się akademja Koła Kobiet Zawiercie. Przewodnicząca, tow. Rozumecka, zagaiła akademję i powitała publiczność na sali. Po zagajeniu przemówiła tow. Sadowska o ruchu socjalistycznym kobiet w świecie i w Polsce, następnie przemawiał tow. S. Konopka. który witał Koło Kobiet imieniem T.U.R. i życzył Kołu owocnej pracy na przyszłość. Przemówienie przerwał przedstawiciel władzy, ponieważ mowa jego nie była zalegalizowana.

Po przemówieniu i życzeniach tow. Konopki, nastąpiło odsłonięcie sztandaru. Cały Zarząd Koła Kobiet stanął przed kurtyną, a tow. J. Konopkowa wniosła czerwony sztandar, zdobyty trudem członkiń. Po wbijaniu gwoździ tow. Konopka wręczył sztandar tow. A. Sadowskiej ze słowami ,pełnemi wiary, że sztandar ten nieść będzie aż do socjalistycznej przebudowy świata. Tow. Sadowska złożyła przysięgę czerwonemu sztandarowi, że służyć mu będzie aż do śmierci. Po przysiędze tow. przewodnicząca oddała głos tow. B. Petrowi, który życzył owocnej i intensywnej pracy W-łu Kobiecemu i wyraził swą dumę z tak okazałego czynu, na który w dzisiejszych czasach zdobyły się kobiety w Zawierciu.

Na zakończenie tow. Cupiał, były senator z Dąbrowy, złożył życzenia w imieniu Koła Kobiet w Sosnowcu i Okręgu P.P.S w Dąbrowie. Mówił o znaczeniu czerwonego sztandaru, o organizacji kobiet przed wojną, ich ofiarnej pracy w P.P.S. pod caratem, o kobietach w Polsce. Na zakończenie przemówienia swego tow. Cupiał wyraził swą wiarę i pewność, że kobiety w Polsce są na tyle uświadomione, że głosu swego nie oddadzą na sanację, gdyż głosy te potrzebne są do zbudowania Polski Robotniczo - Chłopskiej.

Miły nastrój, jaki panował na akademji, został na długo w pamięci licznie zebranych kobiet.

Centralny Wydział Kobiecy przesłał życzenia i gwóźdź do sztandaru kobiet w Zawierciu.

***

W Częstochowie przy masowym udziale, w sali kina, przemawiała tow. Wanda Wasilewska, w Radomsku, Piotrkowie, Tomaszowie tow. Zaremba, Radomiu t. Kłuszyńska, w Małopolsce Wschodn., od Lwowa przez Podkarpacie, przemawiała tow. Markowska, w Kaliszu tow. Szymanowska, w Łapach, Wołkowysku — tow. Walterowa. W dziesiątkach miejscowości organizowały Komitety P. P. S. zebrania. tak, że odbył się w przeszło 100 miastach, miasteczkach, osadach obchód „Dnia Kobiet".

Z zadowoleniem i dumą możemy stwierdzić, że w tych trudnych warunkach, z małemi środkami pieniężnemi dokonywa się praca o ogromnej doniosłości. W całokształcie walk, jakie toczy P.P.S. w Polsce o nowy porządek społeczny, kobiety zajmują poczesne miejsce.

NIE MAMY NIC DO STRACENIA, MOŻEMY WSZYSTKO ZDOBYĆ

Szanowne Towarzyszki. Proszę, żeby na łamach „Głosu Kobiet" umieszczono mój artykulik do rozwagi mas kobiecych. Mieszkam w małem miasteczku, mąż mój jest rzemieślnikiem, mamy pięcioro dzieci i starą matkę do wyżywienia.

Mała izba, z oknem na podwórze, niedaleko ubikacji, to nasze ognisko rodzinne. Dwa łóżka i cztery sienniki, dwa stołki, stół,mał a szafka, to całe nasze umeblowanie.

Pod oknem warsztat męża, a w ciemnej izbie musi się mieścić i pracować cała rodzina. Mąż mój jest właściwie chałupnikiem szyje ubrania przez pośrednika dla kupca w sąsiedniem mieście.

Pomagamy mu właściwie wszyscy, bo i stara matka przyszywa guziki a najmłodsza dziewczynka pięcioletnia zbiera odpatki i wiąże w paczki. Zarabiamy 15 złotych tygodniowo a czasem nawet 20 złotych, przy 10 — 12 godzinnym dniu pracy.

Oprócz pomocy przy szyciu na maszynie muszę obrobić całą rodzinę. Gotować strawę, prać, obszyć dzieci, tak, że właściwie mój dzień roboczy trwa najmniej 16 godzin w ciągłym pośpiechu, bo zawsze obawiam się, że nie wydolę. Muszą nakarmić osiem osób; starczy zaledwie na zaspokojenie głodu, kawałek mięsa, czy kiełbasy to na wielkie święto, a właściwie kartofle, kapusta, zalewajka i trochę chleba to nasze odżywianie.

W tej jednej izbie nie może być mowy o utrzymaniu porządku. Na ścianach wilgotnych wiszą ubrania, pod łóżkami wszystko co się tam może zmieścić, koło kuchni stołki, koszyki, wiadra, cebrzyki, zostaje środek. Zwłaszcza w zimie ciasnota tak straszna, że chwilami czuję, że mogłabym rzucić wszystko i skończyć z moją męką. Mam lat 35 a zdaje mi się, że dźwigam na swoich barkach sto lat.

Jestem zmęczona, wyczerpana, boli mnie głowa prawie stale, najchętniej leżałabym, a jednak muszę wstawać pierwsza i kłaść się ostatnia, bo i tak nie mogę zrobić wszystkiego dla dzieci, które przecież już pracują.

Dzieci są właściwie najciężej poszkodowane, rozumię to i dlatego staram się dla nich o dobre słowo, chociaż muszę naganiać je do pracy tak przy warsztacie, jak i w gospodarstwie. Dzieci źle odżywiane, marnie ubrane, nie mają czasu uczyć się, odrabiać lekcji, bo nawet miejsca w izbie dla nich nie ma.

Takie jest nasze życie. Ale czy tylko nasze! Tak żyje miljony ludzi w Polsce. A właściwie należymy do „szczęśliwych", bo mamy jednak najmarniejsze możliwości zarobkowania. Nie należymy do bezrobotnych.

A przecież takie życie to męczarnia, piekło, przekleństwo i musi budzić uczucie buntu, przekleństwo dla takich warunków życiowych.

Chciałabym doczekać takiej chwili, jako zapłata za moją mękę, żeby tysiące kobiet mogło zrozumieć dlaczego żyją w takiem udręczeniu, kto ponosi odpowiedzialność za mieszkanie w norach, za przepełnione ciemne, za niedostateczne odżywianie, za mękę naszych dzieci.

Przecież te wszystkie nieszczęścia nie spadają z nieba, ale powodują je rządy kapitalistów. Dla nas i naszych dzieci nie ma pieniędzy na szkoły i inne najżywotniejsze potrzeby, ale są pieniądze na wysokie pensje dla dygnitarzy i różnych darmozjadów.

Widzimy więc, że nie pozostaje nam inna droga, jak walka z krzywdą nas wszystkich, bo grozi nam zagłada zupełna.

Możemy wyjść z tej niewoli i **wszystko zdobyć** dla nas i naszych dzieci, jeżeli przestaniemy czekać na zmiłowanie, które przyjść nie może.

My kobiety musimy zrozumieć, że zaciskanie pięści i przeklinanie nie pomoże i nie przybliży wyzwolenia.

Musimy wejść do organizacji, zabierać głos, wszystko jedno czy pracujemy w domu, czy w fabrykach, czy znalazłyśmy się w nieszczęśliwej armji bezrobotnych. Nie mamy nic do stracenia, musimy walczyć żeby zniszczyć źródło naszej nędzy.

Pamiętajmy, że możemy wszystko zdobyć, to powtarzam stale.

Zofja N.

TOW. IZA ZIELIŃSKA

Zbliża się rocznica śmierci Tow. Izy Zielińskiej, zmarłej 15 grudnia 1934 r., a szeregi nasze nie zostały wyrównane.

Na każdym kroku, przy każdej naszej codziennej pracy spostrzegamy brak Tow. Izy Zielińskiej, brak człowieka głębokiego rozumu, wielkiego serca i niezłomnej wiary w zwycięstwo walki proletarjackiej.

Walka proletarjatu, walka kobiety robotnicy ,jest wielkim wysiłkiem, jest ciągłym zmaganiem się z licznemi przeciwnościami życia, które niejednokrotnie zniechęcają nawet młodych i silnych.

Tow. Iza Zielińska swą niezmordowaną pracą, nieugiętą wolą walki aż do zwycięstwa ,umiała podtrzymać wątpiących, wzmacniając ich wiarę w słuszność sprawy.

Tow. Iza Zielińska, znając doskonale ciężką dolę proletarjatu, kobiety robotnicy, otaczała swą troskliwą serdecznością wszystkich stojących w szeregach walczących ,mając dla nich zawsze zrozumienie i niesłychanie dużo wyrozumiałości.

Wzorem Tow. Izy Zielińskiej musimy wszyscy ,pragnący zwycięstwa proletarjatu, podtrzymywać nieustannie ducha walki w naszych szeregach, przeciwstawiać się bezwzględnie ambicjom jednostek, pogłębiając i umacniając ambicję zbiorowego wysiłku, który musi być co raz potężniejszy i jednolity.

Wzorem Tow. Izy Zielińskiej, musimy prowadzić swą walkę o socjalizm bez kompromisów i odchyleń, w sposób zdecydowany i nieugięty idąc w przyszłość, jak to czyniła całe swe życie Tow. Iza Zielińska.

Wzorem Tow. Izy Zielińskiej oddajmy swe wiadomości, siły, zapał i przywiązanie na usługi organizacji i rozszerzajmy szeregi, pogłębiajmy świadomość mas w imię zwycięstwa soscjalizmu, tej nowej, przyszej organizacji życia zbiorowego. **W.**

Iza Zielińska



LISTY Z FRANCJI

LENS.

Walny Zjazd Kół Kobiet T.U.R. we Francji.

Centralny Wydział Kół Kobiet T. U. R. we Francji zwołał na dzień 22 września r. b. I-szy Walny Zjazd, który się odbył w Lens. Już kilka godzin przed czasem oznaczonym można było zauważyć towarzyszki z odległych stron Francji, udające się na miejsce Zjazdu.

Otwarcia Zjazdu dokonała tow. Czekajowa ,przewodn. C.W.K.K., hasłem „Cześć pracy oświatowej". Tow. Czekajowa, witając obecne delegatki, dziękowała im za tak liczne przybycie. Taksamo prezydjum Zarz. Główn. T.U.R., oraz Zarząd Okręgu Lens T.U.R. został przez przewodn. w serdecznych słowach powitany. Następnie harcerki Gr. Czerw. Harc. z Gallaumines odśpiewały „Czerwony Sztandar", oraz „Wy bracia towarzysze"! Porządek obrad. który się składał z 10 punktów, został przez delegatki jednogłośnie przyjęty. W tym samym punkcie były przewidziane przemówienia okolicznościowe, z czego skorzystali tow. Mydlarz, prezes Zarz. Gł. T. U. R., oraz tow. Krawczyński, prezes Okr. T.U.R. Lens. Z powodu wyjazdu tow. Pragierowej do kraju, tow. Czekajowa przeczytała życzenia nadesłane Zjazdowi od tow. Pragierowej.

Prezydjum Zjazdu zostało obrane w następującym składzie: przewodn. tow. Baranowska, asystentki tow. tow. Braciszew-

ska i Rinkowska. W celu zadokumentowania współpracy C.W.K.K. z Zarz. Główn. T.U.R., protokulantem został obrany tow. Sieg, sekr. Zarz. Główn.

Sprawozdanie zdała tow. Czekajowa. Z jej sprawozdania wynika, iż do C.W.K.K. należy 426 członkiń, zrzeszonych w 16-tu Kołach. Ogólnych korespondencyj w cią



Zjazd Kół Kobiet T. U. R. we Francji.

Ze sprawozdania Kom. Mand. wynikło, że na Zjeździe były obecne 34 towarzyszki, reprezentujące 14 K.K., 2 Koła nie zastąpione. Oprócz tego obecni byli na Zjeździe: prezydjum Zarz. Główn., oraz Zarząd Okr. T.U.R. Lens.

Przewidziany był referat tow. Pragierowej, który z powodu wyjazdu do Polski nie mógł się odbyć. Przemawiali: tow. Burczykowska, prelegentka C. W. K. K., towarzysze Sieg i Mydlarz, członkowie Zarz. Gł. Tow. Burczykowska, mówiła o przeszłej i przyszłej pracy w C.W.K.K. Tow. Sieg mówił o zgodzie i solidarności w łonie organizacji. Tow. Mydlarz natomiast mówił o znaczeniu oświaty.

gu roku istnienia C. W. K. K. było 423 listów. Dumą C.W.K.K. jest, że tak młoda organizacja opiera się na samowystarczalności. Ze sprawozdania Kom. Rewizyjnej wynika, z pośród innych danych, o wyjazdach i t. p., że C.W.K.K. został założony 11 sierpnia 1934 r. Ze sprawozdania tow. Wybierałowej stwierdzono, iż ogólnego dochodu za rok było 1923,35 fr., a rozchodu 1073,85 fr. Kom. Rewizyjna stwierdza, że książkowość oraz kasowość znajdują się w najlepszym porządku.

W dyskusji nad sprawozdaniem delegatki wyraziły swe zadowolenie z dotychczasowej pracy Zarz. C.W.K.K. Po krótkiej dyskusji, z której wyczuć było można har-

monijność w współpracy, zarządzono krótką przerwę, podczas której dokonano wspólnej fotografji.

Zgłoszono np. wniosek 1 o częste nadsyłanie referatów i odczytów na zebrania (przyjęto). Wniosek 2 o urządzenie konkursów teatr. dla dzieci i kobiet (przyjęto). Wniosek 3 aby Wydział co pewien czas organizował wykłady instrukcyjne dla Zarządów K. K. (przyjęto). Wniosek 4 — aby co trzecie zebranie miesięczne. Wydział przysłał prelegentkę z referatem (przyjęto z tą poprawką, iż Koła mają same opłacać prelegentkę). Wniosek 5 — ażeby Wydział zorganizował wycieczkę na przyszłe lato (przyjęto). Wniosek 6 — o wydanie „Miesięcznika Turowego" (do rozpatrzenia). Wniosek 7 — O książki naukowe, ogniska domowego i podręcznika do robót ręcznych (przyjęto).

Protest K. K. Vieux Conde, przyjęto do wiadomości i zostanie ujęty w rezolucji.

Przystąpiono do wyboru Zarządu C. W. K. K. Wybory odbywały się tajnie i dały następujący wynik: przewodn. M. Czekajowa (ponown.), Barlin, 3 bis rue Chatauxbriand, P. d. C., sekr. W. Zalewska (pon.), Sin le Noble, Coron, sucrerie Alle C. no 16, skarbn. A. Wybierałowa (ponown.), Harnes, 34 rueL'Eglise fosse 21, P.d.C., preleg H. Burczykowska (ponown.), Sallaumines, 21 rue Bailleant P. d. C.

Przy wolnych wnioskach tow. Sieg przedstawił sprawę „Miesięcznika Turowego". Z powodu zgłoszenia się małej liczby abonentów takowy nie może być wydany. Natomiast Zarz. Główny postara się i wydawanie Biuletynu, tak dla oddziałów, jak i dla K.K.

Następnie uchwalono rezolucję, która brzmi, jak następuje:

1) My towarzyszki, pionierki oświaty robotniczej na wychodźctwie, zgromadzeni na Walnym Zjeździe K.K. T.U.R. dnia 22.9 1935 r. w Lens, zasyłamy pozdrowienia solidarności wszystkim towarzyszkom na emigracji i w kraju. Wzywamy do wytrwania na swych posterunkach i do najściślejszej współpracy.

2) Zjazd potępia wszelkie niezdrowe naleciałości w ruchu oświatowym, hamujące jego rozwój. Dlatego zwraca się do K.K. stojących na gruncie tej samej idei., do solidarnej łączności na niwie oświatowej.

3) Zjazd K.K. T.U.R. protestuje przeciwko uciskowi i wyzyskowi ludu pracującego, a wzywa wszystkie kobiety do budowania lepszej przyszłości. W obliczu nowej pożogi wojennej, w której miljony mężów, synów i braci mogą być pastwą masowego morderstwa, Zjazd rzuca hasło: „Precz z wojną"!

Następnie podano do wiadomości, iż po fotografje ze Zjazdu trzeba się zwracać pod adresem tow. skarbniczki.

Po wyczerpaniu porządku obrad, zamknięto Zjazd odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Pierwszy Zjazd K. K. T. U. R. wykazał dość dużą sprawność organizacyjną, co w tak młodej organizacji, bez pomocy inteligencji, ma doniosłe znaczenie. Zgoda, dobra wola i energja, stanowią poważny atut w łonie tej organizacji, która ma piękną przyszłość przed sobą.

J. Sieg, protokulant.

Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. w Warszawie przesłał na ręce przewodniczącej, tow. Czekojowej życzenia pomyślnych obrad i owocnej pracy.

BARLIN.

Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich Kół i Wydziału za nadesłane na Zjazd życzenia od Centr. Wydz. Kob. w Warszawie.

Zostały one odczytane zgromadzonym zaraz po otwarciu, powitaniu.

A propos Gł. Kobiet. Okazuje się, że Koła numeru na wrzesień i październik nie otrzymały. Sallaumines i Barlin otrzymały ostatni numer na maj i czerwiec. Harnes na marzec i kwiecień. Reszta delegatek nie mogła dokładnie podać miesiąca na który Gł. Kobiet był wydany i przysłany danemu kołu. Przyrzekły że Koła same zawiadomią Was czy i jakie otrzymały numery Gł. K. Czy z przyrzeczenia wywiązały się nie wiem. Wszystkie delegatki wyrażały żal, że to pożyteczne wielce pismo nie przychodzi do kół obecnie reguralnie, pomimo, że należność

za gazetki każde koło sumiennie regulowało.

Towarzystko może dobrze by było gdyby „Głos Kobiet" przysyłano do C. Wydziału na ręce skarbniczki czy sekretarki, która regulowała by należność za wszystkie sprzedane gazetki i rozsyłała do kół. Wtedy wiedzielibyśmy które koła i ile otrzymują, a przytem większa paczka możeby nie zaginęła. My wczuwamy się w sytuacje i wiemy ,że C. W. PPS. walczy także z trudnościami finansowemi, dlatego każdą stratę w jakiejkolwiek bądź postaci, odczuwamy na równi z Wami. Pomyślcie nad tym projektem i jeśli uznacie za dobry, to już następny numer wyślijcie do którejkolwiek członkini C. Wydziału w załączonych adresach.

Lecz o decyzji mię powiadomcie, a ja skolei powiadomię daną osobę do której wyślecie gazetki, o jej czynnościach związanych z tą sprawą.

Za referaty i piosenki, wiersze i t. d. czyli wszelkie druki otrzymane, przesłałam Wam 20 franków, które już dawno powinniście otrzymać. Jeśli będziecie mieli coś nowego dla nas to bardzo prosimy przysłać nam wraz z załączonym rachunkiem, który zostanie natychmiast uiszczony.

Sz. Tow. teraz mamy prośbę do Was. Chodzi o to że C. Wydział musi zaprenumerować sobie jakąś pouczającą gazetę tygodnik czy miesięcznik, z którego czerpać moglibyśmy wiedzę i praktyczne wiadomości ze wszystkich dziedzin, lecz takiej gazetki nie znamy i może tow. służyć nam będzie w tym wypadku. Koniecznie musimy się wyrabiać i samokształcić, lecz to samo przyjść nie może, trzeba mieć coś co nam to udostępni.

Dobrze by było aby „Głos Kobiet" umieszczał wykłady instrukcyjne dla zarządów kół. Lecz koła w Polsce są chyba z temi czynnościami obeznane gruntownie a dla samych kół na emigracji to się może nie opłaci. Częste zmiany zarządów spowodu wyjazdów do Polski ciągle wymagają kształcenia, dlatego wykłady byłyby bardzo pożądane. W chwilach obecnych PPS. ma bardzo wiele pracy doskonale to pojmujemy i staramy się nie być Wam ciężarem. Rządzimy się jak umiemy i możemy, żeby się tylko nie dać i wytrwać, bo wierzymy w zwycięstwo proletarjatu, wierzymy, że chwila ta nie jest daleką, dlatego jedna drugą zagrzewa, dodaje zapału i wytrwałości w tych ciężkich czasach dla wszystkich a szczególnie niepewnych dla emigrantów. Wielką satysfakcje mam, że spośród obojętnych na wszystko niewiast, zdołałyśmy wykrzesać sporą ilość świadomych i odważnych bojowniczek socjalizmu. Bardzo serdecznie pozdrawiam.

M. Czekajowa.

KOBIETY W INDJACH PROWADZĄ NIEWOLNICZY ŻYWOT

W jednej z ksiąg hinduskich (Manu) znajdujemy taki nakaz: „Trzeba za wszelką cenę chronić kobietę przed złemi skłonnościami, bo gdy się ich nie strzeże, ściągają nieszczęścia na całą rodzinę. Kobiety zawsze są skłonne z natury do uwodzenia mężczyzn, dlatego to mężczyzna nie może przebywać w miejscu odludnym nawet wtedy, gdy znajduje się w otoczeniu najbliższych krewniaczek. Kobiety należy unikać. Ona to bowiem jest przyczyną hańby, nieprzyjaźni i nędznego życia doczesnego.

Rodzaj żeński — w odniesieniu do mężczyzn — utrzymywać należy w całkowitej zależności: dziewczynka, panna czy żona nigdy nie powinny nic robić według własnej woli, nawet we własnym domu. Wobec męża kobieta powinna całe swe życie zachowywać się zpełnym szacunkiem i liczyć się z nim nawet po jego śmierci.

Kobiecie Indje odebrały nawet cień sa-

modzielności, wychodząc z założenia, że „jako dziecko znajduje się ona pod opieką ojca, jako żona — pod opieką męża, a jako matrona — pod opieką synów".

Cała żeńska część domu prowadzić musi życie bardzo odosobnione, jest ona właściwie skazana na wyłączne obcowanie z dziećmi. Bez zezwolenia pana domu kobietom nie wolno wychodzić, nie wolno nawet dotknąć progu tej części domu, która jest przeznaczona dla mężczyzn. W obecności teściowej czy innej starszej kobiety hindusce nie wolno opuścić zasłony z twarzy ani też otworzyć ust w rozmowie z mężem. Jeść wobec mężczyzn uchodzi u hinduski za rzecz nieprzyzwoitą.

Już po ukończeniu lat 5 hinduska gotuje się do wyjścia zamąż, od tego więc czasu do jej codziennych zajęć przybywa modlitwa o dobrego męża.

Już za najdawniejszych czasów hinduski wychodziły bardzo młodo zamąż. Księga Manu przepisuje dla mężczyzny 24-letniego żonę 8-letnią, dla 30-letniego — 12-letnią. W Indjach oddawna obowiązywał surowy pod tym względem przepis, aby dziewczęta wydawać bardzo młodo, o ile bowiem rodzice czy rodzina przed pewnym okresem dziewczyny zamąż nie wydali, szli do piekła.

Nietylko warunki klimatyczne i nakazy religji zmuszają hindusów do wczesnych małżeństw. Działa tam również wzgląd na dobre obyczaje. Hindus przywiązuje wielką wartość do cnotliwości dziewczyny, chcąc więc dać jej możność uniknięcia pokus, wydaje ją zamąż bardzo często jeszcze przed dojściem jej do stanu dojrzałości. W dodatku liczba kobiet jest w Indjach mniejsza, aniżeli mężczyzn, a ponieważ wdowy są naogół wyłączone z liczby kandydatek do małżeństw, więc rodzice wielu młodzieńców, obawiając się, że wcale żon dla nich nie znajdą, łączą w małżeństwa zawczasu chłopców z małemi dziewczynkami. Takie małżeństwa w sferach wyższych zdarzają się coraz rzadziej, ale w niższych kastach liczba ich ciągle wzrasta.

Skutki tych wczesnych małżeństw są fatalne. 16-letnia hinduska pod względem rozwoju, wzrostu i siły nie dorównywa 10-letniej europejce, a dziesięcioletnie dziewczęta hinduskie wyglądają tak, jak u nas 5-cio, 6-letnie.

Kobieta w Indjach jest tak od męża zależna, iż uważa za swój obowiązek towarzyszyć mu nawet po śmierci. Stąd pochodzi tradycja palenia wdów na stosie.

Obecnie, gdy tylko umrze mąż, natychmiast odbierają wdowie lepszą odzież i kosztowności, musi ona jadać rzadziej, często pościć i podlega innym jeszcze ograniczeniom kastowym. Wdowa przestrzega jednak ściśle zakazu niewychodzenia zamąż. Dlatego też ostatnia statystyka ludności Indji podaje liczbę wdów na 26 miljonów; w tej liczbie było 5-letnich wdów 10 tysięcy, 10-letnich 5 tysięcy, a 15-letnich 275 tysięcy.

Położenie kobiety w Indjach — biorąc z punktu widzenia europejskiego — nie jest do pozazdroszczenia, a dotychczasowy wynik dążeń emancypacyjnych jest znikomy. Starzy hindusi są zdania (wierzą oni w reinkarnację), że „nagrzeszywszy wiele w poprzednich wcieleniach, człowiek rodzi się wreszcie kobietą". Ten pogląd jest poniekąd miarą społecznego stanowiska kobiety w Indjach.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

KONFERENCJE I KONGRESY ORGANIZACYJ KOBIECYCH

WSZECHINDYJSKI kongres dziewiąty z rzędu obradował przy licznym udziale delegatek z całych Indyj. W uchwałach wypowiedziano się przeciwko **pracy kobiet w kopalniach,** za ustawą o ochronie zdrowia i życia kobiet i w sprawach wychowawczych.

W BAHIA W BRAZYLJI (Południowa Ameryka) zwołano drugi krajowy kongres kobiet brazylijskich. Głównym tematem

obrad stanowiło opracowanie programu akcji dla wykorzystania praw dla kobiet nadanych nową konstytucją. Postanowiono wystawić kandydatury kobiece do parlamentu i urzędów publicznych. Specjalna komisja ma za zadanie kształcenie kobiet dla służby państwowej, druga komisja zajmie się ustawodawstwem ochrony pracy kobiet. Postanowiono nawiązać łączność z międzynarodowemi organizacjami robotniczemi. Powołaniem amerykańskiego urzędu dla propagowania postępu i pracy wśród kobiet zakończono obrady.

KOBIETY PRACUJĄCE W ANGLJI

W leksykonie niedawno wydanym znajdujemy ciekawe dane odnoszące się do pracy kobiet w W. Brytanji. 311.994 nauczycielek, 5600 lekarek, 400 dentystek, 116 adwokatów, 200 kobiet inżynierek, 511 aptekarek, 194 architektek, 2735 urzędniczek w służbie zdrowia. 1.496.580 kobiet pracuje w przemyśle włókienniczym i krawiectwie, 1.118.690 jako pomocnice domowe. We wszystkich innych zawodach udział kobiet jest także bardzo znaczny.

JAK ŻYJĄ KOBIETY W HITLERJI

Tow. August Bebel w swojem epokowem dziele: „Kobieta a Socjalizm" pisze, że naród kulturalny poznaje się według tego, jak traktuje swoje kobiety". Socjaliści niemieccy po przewrocie w r. 1928 dali kobietom pełne równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia politycznego, kulturalnego.

Po zwycięstwie Hitlera odebrano kobietom wszystkie dawne prawa, ale najciężej dotknął „nowy porządek" kobiety pracujące. **MILJON** robotnic, pracownic biurowych, nauczycielek wyrzucono z warsztatów pracy. Ich miejsca zajęli mężczyźni, chociaż nie mieli odpowiedniego przygotowania jak np. w przemyśle tkackim, czy elektrycznym.

Nie otrzymują kobiety żadnych zapomóg a mężczyźni otrzymują zarobki tak marne, jak dawniej płacono kobietom.

Obniżyła się stopa zarobkowa całej klasy pracującej przy wzroście cen artykułów pierwszej potrzeby. Wyzysk i zupełne pozbawienie praw przygniatają ludzi pracy do samej ziemi.

Wszyscy młodzi ludzie, chłopcy i dziewczęta muszą przejść przez „Obozy Pracy" i dopiero 25-letni dostaje się do fabryk.

Kobiety mogą pracować na roli i jako służba domowa bez ograniczeń. Ale zubożałe społeczeństwo nie potrzebuje pomocnic domowych, pozostaje więc ulica i prostytucja. To jedyny „zawód" który wykazuje wzrastającą liczbę „pracujących kobiet".

NIEMCY FASZYSTOWSKIE PIJĄ. MILJARDY NA WÓDKĘ

Biuletyn statystyczny m. Berlina donosi: „Niestety, musimy stwierdzić, że pijaństwo znowu wzrasta. Liczba nałogowych pijaków jest wstrząsająca. Według statystyki konsumcja alkoholu od r. 1933 do r. 1934 wzrosła o 15%. W r. 1934 przepito zgórą 3 miljardy marek, czyli 6 miljardów złotych".

POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWE KOMITETU KOBIECEGO ODBYŁO się w Brukseli 31-go sierpnia i 1-go września, po dłuższej 2-letniej przerwei spowodowanej znanymi wypadkami na terenie międzynarodowym, w Niemczech i Austrji.

Trzynaście delegatek z dziewięciu państw brało udział w obradach. Członkinie PPS. tow. Kłuszyńska i Dr. Budzińska Tylicka przesłały list z życzeniami owocnych obrad i wyjaśniający dlaczego nie mogą przyjechać.

Główny referat tow. Blume o „Metodach Propagandy i jednaniu nowych członkiń" wzbudził wielkie zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Jedynie stanowisko referentki zalecające współpracę z innemi organizacjami kobiecemi wywołało sprzeciw albo poważne zastrzeżenia. Referat o „Dzieciach Bezrobotnych" był aktem oskarżenia dla kapitalistycznego ustroju. Żądanie o przedłużenie wieku szkolnego do 16 lat i najtroskliwsza opieka nad dziećmi organizowana przez szko-

łę, samorządy jak świetlicę, obowiązkowe dożywianie i ubieranie dzieci, to są postulaty, o które trzeba walczyć, żeby uchronić dzieci bezrobotnych od ciężkich strat moralnych i fizycznych.

Bezrobotna młodzież to wielkie zagadnienie społeczne, którego nie mogą i nie umieją rozwiązać rządy we wszystkich państwach.

Sprawę „Równouprawnienia Kobiet" i memorjału złożonego w Lidze Narodów w Genewie przez Kobiecą międzynarodówkę socjalistyczną referowała tow. Pels i tow. Sutheland. W memorjale, który poprzedziła konwencja w Montevideo kobiety domaga się, żeby mogły same decydować czy w razie zamążpójścia pragną zatrzymać swoją przynależność państwową, czy przyjąć obywatelstwo męża.

Dotychczasowe prawa nie uwzględniają ani woli ani interesów kobiet i ewentualnie dzieci, bo kobiety tracą automatycznie swoje obywatelstwo z chwilą poślubienia cudzoziemca.

Kodeks cywilny — zwłaszcza w krajach romańskich, (Francja, Włochy, Belgja) uważa kobiety przez całe życie za małoletnie. Zasadnicze zmiany przystosowane do zupełnie zmienionych warunków są konieczne. Sprawa prawa do pracy kobiet w okresie bezrobocia wysunęła się na czoło zagadnień o głębokiem i zasadniczem znaczeniu.

Usunięcie kobiet z rynku pracy czy to umysłowej, czy fizycznej nie jest środkiem do zwalczenia bezrobocia. Dowodzi natomiast jak daleka jeszcze droga do zwalczenia wszystkich uprzedzeń w odnoszeniu się do kobiet.

Nawet w najkulturalniejszych krajach można jeszcze zmusić ustawowo kobiety do „powrotu w zacisze domowe", w którem głód gospodarzy.

W memorjale wskazują nasze towarzyszki na konieczność utrzymania całego ustawodawstwa ochronnego dla kobiet pracujących i o żadnem pogorszeniu nie może być mowy.

Wreszcie wysunięto umotywowane żądanie, żeby przy Lidze Narodów powołać stałą komisję dla spraw kobiecych, na wzór wszystkich innych komisji.

WANDA WASILEWSKA.

OJCZYZNA

(Dokończenie).

Choć Paweł był jeszcze mały. I dopiero otwierał oczy na dziwaczny, niepojęty, otaczający go świat.

— Uważaj że dobrze, żebyś marchwi nie wytargał!

Paweł przysiadł w bróździe, koło grzędy, wywiesił daleko język z ust, sapał z przejęcia. Nijak mu się w głowie nie mogło pomieścić, że to tak matka bez pomyłki pozna, co marchew, a co nie.

Zielono było na grzędzie. Malutkie, jak zabawny lasek, nie większy od Pawłowego palca, rosły jarzyny. Wychodziły gęściutko z pulchnej ziemi, koronkową mgiełką listeczków.

— Mamo, to marchew?

— Marchew, marchew, synku. Przypatrz że się, takie ma listki, jak pióreczka, strzępate, drobniuśkie.

Patrzył. Ale były przecież i insze.

Nie, to już napewno nie była marchew. Okrągłe, przysiadłe do ziemi. Wziął ostrożnie w spocone palce i pociągnął.

Wyszło miękko z ziemi. Ale w palcach były dwa. Tamto okrągłe, i drugie, strzępiaste. Jakże to mogło być? Przecież tamto tylko chciał wytargać, tak, jak matka robiła.

Przyjrzał się uważnie. Juści, to była marchew. Malutki, jak mysi ogonek korzeń był już przecie marchwianym korzeniem. Już się odrobinkę żółciła białość, już się węził ku dołowi.

Zerknął bokiem. Matka nie widziała.

Cisnął wyrwane zielsko na kupę, do innych, a marchew smurgnął dalej, na grzędę, w runiejącą nać.

Plewił dalej. Bolały go kolana od kucania, ścierpły nogi. Słońce dopiekało nieznośnie, bo akurat tu nie było żadnych drzew. Spojrzał tęsknie w głąb ogrodu, gdzie stara Antoniowa plewiła pod rozłożystą jabłonką. Aż stąd było widać, jak plama cienia kładzie się na całą grzędę, ruchoma, przejrzysta i wabiąca.

Ale matka pełła furt właśnie tu. Poczuł, jak drobne kropelki potu spływają mu z czoła prosto na nos. Poczekał chwilkę. Kap — i upadła kropelka z końca nosa na grzędzę.

— Nie siedź, Paweł, nie siedź, trza pleść! Popatrz, jak Makosiowi plewią! Ino się miga!

Paweł westchnął. Makosiowi chłopcy plewili, ale przecie byli ze dwa razy więksi od niego. Westchnął z głębi trzyletniego serca. W dodatku tam, gdzie robili Makosiowi chłopcy, marchew była większa, i było łatwiej odróżnić ją od chwastów.

— Mamo, a to?

— Lebioda! Nie nudź! tyli chłop i marchwi od lebiody nie pozna!

— A lebiode targać?

— Targać! Zielsko przecie!

Zacudował się Paweł. Warzyła nieraz matka lebiodą, i dobra była. A tu każe targać i ciskać.

Ale wymiarkował sobie zaraz, że to widać dworskie, to inaczej. Pewnie lebiodę na innej grzędzie sadzą, widać się obie z marchwią jakoś pogodzić nie mogą.

Źle mu było ciskać chwasty na kupę. Przekładał je do drugiej ręki, ściskając mocno. Spociła się ręka, aż zapiekło.

— Mamo, a to pokiel będziemy plewić?

— Pokiel nie wyplewimy — powiedziała surowo matka. Prędko, sprawnie czyściła grzędę z chwastów. Spojrzała, ile to już. Odrazu było widać — przerzedziło się trochę, szerzej mogły się rozeprzeć, marchwiane listeczki. Uradowało się w niej serce, tak to ładnie wyplewiła.

Ale teraz zobaczyła dalej na grzędzie ciśniętą tu i tam wyrwaną marchew. Akurat korzonkiem do góry sterczały sobie wesoło z rosnącej naci.

— Paweł! zła krew, marchew targasz? Jeszcześ tu pociskał? Poczekaj, poczekaj, jak karbowy przyjdzie, zaraz uwidzi, będziesz ty miał!

Paweł skrzywił buzię w podkówkę. Bał się karbowego, jak wszystkie dzieci. I od tego gorąca troiło mu się wszystko w oczach. Już do znaku pomieszało się, co lebioda, co perz, ognicha, a co marchew.

— Nie trza beczeć — pouczała spokojnie Magda. — Do każdej roboty trza się przyuczyć. Ale bekiem, to gówno zrobisz. Patrz dobrze, pomalutku sobie rwij, palcami za sam wierzch bierz, drugą ręką se odgarnij, żeby ci się po dwa naraz, razem z marchwią nie targały.

Ale Paweł kiwał się coraz senniej. Przemocą owtierał oczy, sapał, rwał.

— Nie śpij, nie. Tyś już przecie duży chłop, za rok, to już krowy pójdziesz paść.

— Krasule?

— E, zaś. Dworskie krowy.

— Z chłopcami?

— Z chłopcami. Ale teraz trza pleść.

Ale Paweł siadł sobie wygodniej, bo mu do znaku nogi ścierpły. Urwał jeszcze ze dwie lebiody, głowa przechyliła mu się na bok, zesunął się w brózdę i spał, zgiąwszy pod siebie gołę, pokryte zaschłem na słońcu błotem nogi. Magda zrazu chciała go budzić, ale się rozmyśliła. Poprawiła chustkę na głowie i ze zdwojoną pilnością pełła a pełła.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ

Redaktorka odpowiedzialna: APOLONJA RYBAKOWA

Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.

Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.